Nr. 223. We Lwowie Wtorek dnia 13. Sierpnia 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Tydzień polityczny.

Lwów 12. sierpnia.

Ktoby się był tego spodziewał! Gdy cesarz niemiecki wybierał się do Anglji, by złożyć wizytę królowej Wiktorji, zapewniano zewsząd, że odwiedziny te nie mają nic wspólnego z polityką, że cesarz spełnia tylko zwykły obowiązek grzeczności dworskiej, składając uszanowanie sąsiadce, z którą dotychczas na dobrej żyje stopie, że powinność tę tembardziej powinien spełnić, o ile z królową angielską tak bliskie go łączą węzły krwi. Cokolwiek zresztą bądź działo między młodym władcą niemieckiego cesarstwa do wyprawy za kanał, — jedno wrzekomo było pewnem — że między temi powodami polityka żadnej nie odgrywała roli. Tymczasem co za radykalna w dekoracji zaszła zmiana: Te same pisma, które przedtem zapewniały, że cesarz Wilhelm jedzie do królowej Wiktorji dla etykiety, które na wszystkie możliwe sposoby zaręczały, że niemiecka wizyta w Anglji jest tylko z grzeczności, — te same pisma zaklinają się dzisiaj na wszystkie świętości, że odwiedziny tak obfite są w skutki polityczne, tak pełne doniosłego dla sytuacji europejskiej znaczenia, że zwykły śmiertelnik, który nie zna wszystkich tajników dyplomatycznych, nie może sobie nawet z tego zdać sprawę.

Dla takich profanów, nie znających się dokładnie na tem, co to jest prawdziwa polityka i dyplomacja, musi wystarczyć zapewnienie, pochodzące wrzekomo „z wybitnego źródła urzędowego", że podróż cesarza Wilhelma, obliczona zrazu na wizytę prywatną, przybrała dzięki okolicznościom charakter wysoce polityczny, że będzie ona najdonioślejszego znaczenia dla położenia politycznego, zwłaszcza na południowym wschodzie Europy. Nie pytaj się ciekawy, ale zwyczajny śmiertelniku, czy to jest rzeczą prawdopodobną i możliwą, aby tego rodzaju odwidziny, których najdrobniejsze szczegóły są z góry ułożone i przygotowane, mogły w ciągu jednej czy dwóch pogadanek tak radykalnie zmienić swój charakter, nie pytaj się, co to za okoliczności mogły taką nadzwyczajną sprowadzić zmianę! Wierz zapewnieniu — bo ono pochodzi z wybitnego źródła urzędowego. Wolno ci wyobrażać sobie, że tą okolicznością była naprzykład rewja floty, która do tego stopnia zaimponowała młodemu cesarzowi, iż zapragnął koniecznie do siły lądowej, znajdującej wyraz w armjach państw przymierza środkowo-europejskiego, mieć także w danym razie do dyspozycji siłę morską, reprezentowaną przez olbrzymią flotę angielską — wolno ci zresztą sądzić co się tylko żywnie podoba. Możesz tłumaczyć okoliczności jak umiesz, ale wierzyć musisz. Krytykować absolutnie nie wolno. Jeśliby się komukolwiek zdawało, że życzenie jest i w tym wypadku rodzicem myśli, że w pismach niemieckich dlatego tylko tyle mówią o przystąpieniu Angji do trójprzymierza, bo tego przystąpienia pragną, — wówczas i dla takiego niedowiarstwa powoływanie się na owe wysoce urzędowe źródło powinno być wystarczającem. Gdyby nawet się znalazły argumenta przemawiające przeciw twierdzeniom oficjalnym, wówczas łatwo je zbić — argumentami innemi.

Wiedziano dotychczas, że Anglja z żadnem mocarstwem europejskiem nie lubi się wdawać w przymierza, że od niepamiętnych czasów przestrzegają w Londynie polityki wolnej ręki, bez względu na to, jaki rząd znajduje się chwilowo u steru; wiedziano, że takie wiązanie się stałe i trwałe, którego skutki miałyby się objawić dopiero w dalekiej może przyszłości, jest dla Anglji rzeczą niemożliwą skutkiem parlamentarnej formy rządu, jaka tam istnieje — nie na papierze. Na to wszystko odpowiadają argumenta urzędowe, że i tym razem nie zawarto wprawdzie formalnego sojuszu z mocarstwami przymierza środkowo-europejskiego, ale wytknięto pewny kierunek polityki angielskiej, zgodny z kierunkiem tejże ligi. Temu wszystkiemu, jak powiadamy, nie wolno oponować, bo i zapewnienia pochodzą — ze źródeł urzędowych. Ciekawiśmy doprawdy, jaką minę zrobi książę kanclerz za powrotem cesarza. Wysłać cesarza do Anglji na zwyczajną wizytę prywatną, tymczasem teraz cesarz wraca obarczony przyjaźnią angielską.

I na co się właściwie Niemcom ta przyjaźń przyda? w czem ona się objawi? W zmianie sytuacji na południowym wschodzie Europy? Wszak niedawne to są czasy, kiedy książę żelazny zapewniał każdego, kto chciał i nie chciał o tem wiedzieć, że go ten cały wschód nic a nic nie obchodzi, *das Bischen Bulgarien* nie warte ani kości jednego grenadjera pomorańskiego! A dzisiaj, dzisiaj ścisła przyjaźń cesarzowi zawierć przyjaźń z najpotężniejszem w świecie mocarstwem morskiem, której skutki i znaczenie mają się właśnie na tym Wschodzie objawić! Co prawda, inne były wówczas czasy. Wtedy robiono jeszcze w Niemczech komplimenty carowi, bo się o jego względy ubiegano, wtenczas mówiono o niebotycznej przyjaźni rosyjsko-niemieckiej — dzisiaj przyjaźń ta znacznie ostygła, więc z umizgami trzeba się w drugą zwracać stronę. Książę kanclerz przekonał się zapewne, że postępy rosyjskie na Wschodzie nie są tak niewinne, aby można nadal być dla nich obojętnym. O rozwoju sprawy w Serbji książę Bismark zapewne dobrze jest poinformowany.

Inne naturalnie pytanie, czy kordjalność angielsko-niemiecka, jeżeli ona nawet istnieje, potrafi zmienić stan rzeczy, jaki teraz zapanował na Wschodzie, czy sobie nie przypomniano za późno, iż pozwolono Rosji za długo awansować, aby ją można teraz wstrzymać w pochodzie. Co do nas, wątpimy, aby klęska, którą poniosła dyplomacja austro-węgierska w Belgradzie, dała się powetować przyjaźnią angielską dla przymierza środkowo-europejskiego. Jedno tylko wydaje nam się możliwem. Jeżeli prawdą jest, że prywatna wizyta cesarza niemieckiego u królowej angielskiej, stała się skutkiem okoliczności wysoce polityczną w tym kierunku, iż Anglja obiecała popierać pokojowe dążenia ligi środkowo-europejskiej, wówczas jest rzeczą bardzo możliwą, iż stosunki między Rosją a Francją, dotychczas bardzo serdeczne, ale tylko platoniczne, na przyszłość znacznie się ścieśnią i doprowadzą może do formalnego sojuszu. Równowaga europejska, o której tyle się mówi i pisze, koniecznie się tego domaga. Czy pokój, którego ochrona jest wrzekomo głównym a może i wyłącznym celem ligi, wiele na tem zyska, to już pytanie, na które odpowiedzieć będzie można aż w przyszłości.

Czynności prawodawcze rady państwa w czasie ministerstwa hr. Taaffego.

I. W dniu 12. bm. ukończył gabinet hr. Taaffego pierwsze dziesięciolecie swego istnienia. Celem zbadania jego i rady państwa prac prawodawczych w tym okresie — pisze półurzędowa *Presse* — przedkładamy czytelnikom dokładny obraz prawodawczej działalności parlamentu w czasie 10-letniego urzędowania gabinetu hr. Taaffego. Daty dotyczące obejdą się bez komentarzy. Okazują one pracowitą i urodzajną czynność prawodawczą na wszystkich niemal polach państwowego i cywilizacyjnego żywota monarchji. Wielka ilość rzeczy zdziałanych zasługuje tem więcej na uznanie, ileże — jak wiadomo — mała tylko część prac i sił parlamentu poświęcaną bywa właściwej działalności legislatorskiej. Interpelacje i odpowiedzi, wnioski i ich motywa, jak niemniej wiele innych rzeczy, absorbują znaczną część akcji parlamentu. Do tego dodać jeszcze należy ubolewania godną specjalność naszego parlamentaryzmu — narzeka półurzędowiec wiedeński — mianowicie debaty budżetowe bez końca i miary. Bywały lata, kiedy one pochłonęły więcej, jak połowę wszystkich posiedzeń rady państwa. Mimo to wszystko, ogólny wynik akcji prawodawczej parlamentu przedlitawskiego w tem dziesięcioleciu jest nadzwyczaj pocieszający i przedstawia się tak:

1) Co do spraw zewnętrznych, działalność rady państwa — jak wiadomo — ogranicza się na zbadaniu i aprobacie pewnej kategorji traktatów państwowych, w pierwszej linji handlowych. Pomijamy tutaj wielkie mnóstwo takich traktatów, przedłożonych w tem dziesięcioleciu naszej radzie państwa, gdyż ustawodawcza jej akcja i rządu w tej mierze jest tylko drugorzędną.

2) Stosunki Przedlitawji z Węgrami uregulowane zostały ze zdumiewającą szybkością i gładkością dziełem ponownej ugody w r. 1887. Dotyczące ustawy opiewają: o udziale Austrji we wspólnych wydatkach, o przedłużeniu związku cłowego i handlowego, o przedłużeniu przywileju austro-węg. Banku, o udzielonej mu 80-miljonowej pożyczce i o zmianie taryf cłowych. Tutaj należy także umowa co do ochrony prawa autorskiej własności na Węgrzech.

3) Dla prowincyj okupowanych stworzono tuż zaraz po przeprowadzonej okupacji dwie ustawy zasadnicze: o administracji Bosnji i Hercegowiny i o wspólnym związku cłowym z temi krajami.

4. Na polu wojskowości, rozwinięto w tym czasie niezmiernie obfitą czynność. Po ustawie, dotyczącej przedłużenia ustawy wojskowej do końca 1889 (przy ustaleniu siły wojennej na 800.000 ludzi), nastąpiła nowela wojskowa w r. 1882, nowa ustawa dla obrony krajowej w r. 1883, a w kwietniu 1889 kompletna reforma ustaw wojskowych. Ważne uzupełnienie armji zostało również dokonane stworzeniem ustawy o pospolitem ruszeniu i będącą z nią w związku ustawą o upoważnieniu rządu do uzbrojenia landwery i landszturmu. Nowe ważne instytucje wprowadzono dalej ustawą o zaopatrzeniu wdów i sierót po wojskowych. Wspomnieć tu jeszcze należy ustawy dotyczące pomnożenia żandarmerji, administracyjnych orzeczeń władz wojskowych o wynagrodzeniach, wyjątkowego powoływania rezerwistów do czynnej służby w czasie pokoju, wyjątkowego powoływania rezerwy i obrony do siedmiodniowych ćwiczeń z karabinem Mannlichera. Wreszcie nie można pominąć i corocznych uchwał parlamentu co do kontyngensu rekrutów.

5. Nader obfitem było prawodawstwo także na polu finansowości. Przedewszystkiem przytaczamy tutaj następujące ustawy: o należytościach skarbowych i stemplach; ustawy dotyczące uwolnienia od podatku budowli nowych, przebudowanych i dobudowanych, nowela z r. 1880 do ustawy o podatku gruntowym i ustawą z r. 1881, ustalająca główną sumę podatku gruntowego na lat 15, do czego należą także ustawa o odpisywaniu podatku gruntowego z powodu szkód elementarnych; potem ustawy, dotyczące ulg należytościowych przy konwersji priorytetów kolejowych i pożyczek hipotecznych i przy komasacji gruntów; ustawy o ulgach należytościowych dla kas kredytowych i zaliczkowych, o czasowem uwolnieniu od podatku dochodowego i zarobkowego przedsiębiorstw żeglugi statkami, zbudowanemi w kraju i o należytościach portowych, opłacanych w portach austrjackich; ustawy dotyczące uwolnienia od podatków i należytości stowarzyszeń, polegających na wzajemności itd.

Ustawodawstwo podatkowe zbogacone zostało szeregiem nowych wielkich kodyfikacyj. Po ustawie, dotyczącej częściowej zmiany ustawy o burakach cukrowych, nastąpiła nowa ustawa o cukrze w roku 1884, o wódce wraz z przynależną do tego ustawą kontyngensową z r. 1888. Dalej wymienić należy ustawy dotyczące zmiany ustaw podatkowych w ich zastosowaniu do spółek zarobkowych i gospodarczych i kas zaliczkowych, stempla od kart, o podatku wyszynkowym z roku 1881, o uwolnieniu osób wojskowych w razie mobilizacji, od stempli, taks i podatku dochodowego, o winie sztucznem i podatku naftowym, o obowiązku płacenia podatku dochodowego i zarobkowego przez koleje państwowe, o losach zagranicznych, bezpieczeństwie pupilarnem kilka pożyczek krajowych itd.

Na polu budżetu, pominąwszy dziesięć preliminarzy państwowych z tego czasu, liczne prowizorja budżetowe i dodatkowe kredyty, przytaczamy ustawę, dotyczącą ustalenia dotacji dla utrzymania dworu cesarskiego, ustawy z roku 1879 w sprawie pokrycia udziału austrjackiego w kredytach nadzwyczajnych, uchwalonych przez delegacje w ciągu lat ostatnich i rozliczne ustawy o sprzedaży przedmiotów własności państwowej.

Polityka w małżeństwie.

Nie ma w tem nic nadzwyczajnego, że książęta krwi carskiej kierują się w wyborze dożywotnich swoich towarzyszek życia polityką. Pośrednikami w małżeństwie bywają u nich zwyczajni ministrowie i dyplomaci, a ci przecież jakiemiś sentymentami sercowemi, dobremi i przystojnemi dla zwykłych śmiertelników, liczyć się nie mogą. To samo stało się teraz, gdy Jego carska Wysokość Wielki książę Piotr Mikołajewicz miał pojąć za małżonkę najdostojniejszą księżnę Milicę czarnogórską. Dowodem tego komentarze zawarte w pismach rosyjskich *ex re* tychże zaślubin. *Nowosti* piszą: „Jest to już drugie małżeństwo w ciągu bieżącego stulecia, wzmacniające rodzinne więzy pomiędzy rosyjskim domem panującym i panującemi na półwyspie Bałkańskim dynastjami. Należy cieszyć się z tego zacieśnienia węzła, łączącego rosyjski naród z chrześcjańskiemi narodami Wschodu. A zwłaszcza pocieszającym faktem jest to, że panująca na Wschodzie dynastja, łącząca się obecnie z rodziną cesarską, cieszy się zupełnem oddaniem i głęboką miłością swoich narodów i nie potrzebuje bynajmniej walczyć z ich dążeniami.

„W obecnej chwili to wzmocnienie stosunków pomiędzy Rosją i krajami półwyspu Bałkańskiego ma szczególne znaczenie. W ciągu ostatnich lat dziesięciu byliśmy świadkami nadzwyczaj energicznych i usilnych starań, zmierzających do poróżnienia bałkańskich narodów z Rosją. Nie było prawie dnia, w którym nie zdarzyłby się fakt, wskazujący jak pracowicie działano w tym celu, a niestety, w wielu razach skutecznie. Korzystając z braku doświadczenia państw bałkańskich, które tak niedawno powołane zostały do samodzielnego politycznego bytu, nieprzyjazne nam gabinety umiały rozszerzyć na Wschodzie opinję, jakoby mocarstwa, wchodzące w skład troistego przymierza, były szczerymi opiekunami niezawisłości bałkańskich narodów. Ale to dopiero jedna strona kwestji. Drugą, niemniej ważną, pokazał nam w tych dniach markiz Salisbury. W mowie swojej wystosował on kompliment dla rosyjskiej dyplomacji, bardzo dobrze przyjęty we Wiedniu.

„Na pierwszy rzut oka wszystko to zdaje się bardzo uspakajającem. Markiz Salisbury zadowolony z rosyjskiej dyplomacji; wiedeńskie koła wpływowe także kontente. Cóż więcej można żądać? Nieco jednak podejrzaną wydaje się następująca okoliczność. Rosja doznała całego szeregu niepowodzeń na Wschodzie. Pomimo otwartych zaborów, dokonanych przez austro-węgierskich sprzymierzeńców, Rosja wyczekiwała i nie stawiała żadnego oporu dążnościom współzawodniczących z nią gabinetów. Te gabinety pewne są obecnie wyższości swojej dyplomacji i powodzenia swoich nieustających intryg. Wojna przedstawia ogromne ryzyko. Po cóż się do niej aż uciekać, skoro pokojowe zabory udają się w zupełności? Bezczynność przeto Rosji staje się sprzymierzeńcem wrogów i najlepszym środkiem dojścia ich do celu. Taki jest istotny sens komplimentu markiza Salisbury i dlatego tak przychylnie przyjęto go w rządzących kołach austro-węgierskich.

„Nam się jednak zdaje, że dyplomacja mocarstw sprzymierzonych za wiele ufa samej sobie i zbytecznie liczy na krótkowidztwo dyplomacji rosyjskiej. Cała zręczność obcej dyplomacji zrobiła w końcu fiasco. Naród serbski zrozumiał, dokąd go chcą zaprowadzić, i zniweczył intrygę. Analogiczne zjawisko, jakkolwiek nie w tak wyraźnych jeszcze zarysach, daje się obserwować w Rumunji. Słowem, narody bałkańskie przychodzą stopniowo do przekonania, że obietnice są fałszem i zwracają się ku jednoplemiennej i jedną z nimi wyznającej wiarę Rosji, która nie tylko słowami, lecz czynami dowiodła, że gotową jest do wielkich poświęceń, aby im zabezpieczyć byt pomyślny. W takich warunkach jest dla nas rzeczą bardzo dogodną, jak uczy doświadczenie, przyjąć walkę na tem polu, na jakiem wydali nam ją nasi współzawodnicy. Pokojowe ich zabory napotykają już na opór ze strony samych państw bałkańskich. To też z największą otuchą przyjąć można każdy fakt, wzmacniający więzy, jakie od wieków łączą te ludy z Rosją. Zaślubiny rosyjskiego Wielkiego księcia z czarnogórską księżniczką, zarówno jak i niedawne małżeństwo także rosyjskiego Wielkiego księcia z królewną grecką, mają przeto znaczenie nietylko radosnej familijnej uroczystości, lecz i znakomitej doniosłości politycznego wypadku".

Nowoje Wr. zaś zamieszcza następujące uwagi: „Starodawną przyjaźń ziemi rosyjskiej z dzielnym szczepem słowiańskim, który broni po bohatersku na krańcach zachodu swej niezawisłości i wiary ojców, wzmocniły obecnie węzły pokrewieństwa, poświęcone radośnie przez Cerkiew prawosławną. Postawiony oko w oko z latynizmem i z Turkami, narażony na parcie i pokusę ze strony powagi duchownej papiestwa i silnej władzy świeckiej przedstawicieli papieskich w ościennych krajach, wabiony dobrodziejstwami tak zwanej kultury zachodniej, wytrwał cały naród czarnogórski aż do dziś dnia, w osobie swych hufców wojennych, w osobie swych rządców, dowódców, w osobie członków rodziny książęcej, w niezachwianej wierności dla idei słowiańskiej i dla religji ojców. Tak działo się podczas ciężkich przejść, gdy Czarnogórze, odcięte, oddalone przez nieprzyjacielskie obozy od Rosji, musiało doznawać uczucia odosobnienia i osamotnienia. Silne poparcie Rosji dozwoliło dzielnym synom Czarnogórza postawić kraj pod każdym względem, — politycznym, ekonomicznym, terytorjalnym, — na stopie, o jakiej w początkach bieżącego stulecia nikt marzyć nie mógł."

I cóż? Nie jest że to rozczulający chorał ślubny! Że też te pisma rosyjskie, choćby najpoważniejsze, zawsze znajdą sposobność, aby szczuć przeciw — Austrji.

Proces Boulangera.

W uzupełnieniu relacji telegraficznych podajemy dalszy ciąg rozprawy Boulangera.

Na posiedzeniu z dnia 9. b. m. uzasadniał w dalszym ciągu prokurator jeneralny Quesnay mówiąc o rozmaitych tajnych wycieczkach do Paryża, jakie jenerał przedsiębrał częstokroć w przebraniu z Clermond-Ferraud. Rano występował Boulanger — mówi prokurator w pełnym uniformie jeneralskim, wieczorem w kapeluszu filcowym (*wesołość*). Mimo, że nie był jeszcze wybieralnym, przygotowywał swą kandydaturę W Clermont gromadził koło siebie formalny sztab polityczny, w gronie którego znajdował się anarchista Morphy, komunard Baillere i Thiebaud. Już wówczas starał się urzędników pozyskiwać w charakterze ajentów wyborczych. Jako dowód przytacza zeznanie centralnego komisarza w Orleanie.

Następnie odczytał prokurator zeznanie podsekretarza stanu Blandina, któremu Thiebaud doniósł, że Boulanger w Prangis konferował z księciem Hieronimem celem porozumienia się w sprawie kandydatur. Wystosowana w tej mierze depesza Dillona do Boulangera: „Zażądaj od ministra upoważnienia do zaprzeczenia. Kampanja mimo to może trwać bez przerwy." Wybory zniewo-

3)

MONBIJOU.

(Historja turfowa).

(Ciąg dalszy.)

— Czy to ostatnie słowo, panie majorze? — spytał Fryc, teraz już rzeczywiście zły i rozdrażniony.

— Ostatnie, ostatnie.

— Więc żegnam pana!

— A ruszajże sobie do stu djabłów! — wrzasnął impetycznie i pobiegł do przyległego pokoju, zamykając na klucz drzwi za sobą. Fryc Kölling zniknął równocześnie za drzwiami, do sieni prowadzącemi.

Od tego dnia Fryc Kölling zniknął z oczu majorostwa jak kamień rzucony w głębie morskie, a wraz z nim Monbijou. O tym ostatnim obiegały najróżnorodniejsze pogłoski. Jedni twierdzili, że Kölling odkupił go od majora Bóg wie w jakim celu a za cenę bajecznie wysoką, aby w ten sposób przynajmniej częściowo wynagrodził mu srogie rozczarowanie na arenie wyścigowej. Inni opowiadali, że major nie rozstał się wcale ze swoim faworytem, ale posłał go do angielskiego trainera na naukę, aby po pewnym czasie znów wystąpić z nim do walki. Co do samego majora, tego nikt nie odważył się zaczepić pytaniem o losy Monbijou'a, gdyż stał się był od niejakiego czasu dziwnie nerwowym i opryskliwym, zwłaszcza gdy ktoś niebaczny wspomniał w jego towarzystwie nazwisko niefortunnego wyścigowca.

Prawdą było, że „bezczelny śmiałek", czyli Fryc Kölling pozostawiwszy na stole w saloniku czek bankowy, zbiegł na dół, udał się do stajni, rozkazał osiodłać Monbijou'a, dosiadł go i odjechał gdzieś ostrym kłusem. Ale dokąd? Żywa dusza tego nie wiedziała. Major znów nie posiadał się z irytacji, gdy całe to zdarzenie mu zaraportowano — potem jednak wyczerpany uległ swemu przeznączeniu.

Lecz zapał jego, ferwor i humor były stracone bodąj czy nie na zawsze. Boleśnie nadwerężona reputacja sportsmena nie tak prędko zdoła się zabliźnić, tem mniej zaś mógłby ją narazić na nową jaką porażkę. Więc zrezygnował w duchu z przyszłościowych zapasów na arenie wyścigowej — konie jego i trainerzy mieli teraz święte życie. On sam zadowolił się dygnitarstwem klubowem, przyjął rolę aranżera i honorowego gospodarza. Przez trzy miesiące nie wziął do rąk któregokolwiek pisma sportsmeńskiego, aby nie natknąć się na jaki artykuł o skandalu Monbijou'a — nazwisko to było z jego domu i otoczenia na wieki wygnane i przeklęte...

Co do reszty członków rodziny, to pani majorowa z powagą i godnością nosiła krzyż swego małżonka, tylko Tola jedna zdawała się być niepocieszoną. Przynajmniej bardzo często widziano ją z zaczerwionionemi oczyma, jakby od płaczu, a z nadejściem zimy i zapust, na balach, rautach i koncertach wcale nie robiła wrażenia szczęśliwej ośmanastoletniej panny, której świat, los i wszystko w okół się uśmiecha. . . . .

. . . .

Znów przyszła wiosna i znów zazieleniły się murawy. Przygotowania w klubie Unity dla zbliżającej się kampanii wyścigowej były świetne i niebywałe, najznakomitsze rumaki teraźniejszości zgłoszono do biegów, co oczywiście potęgowało w wysokim stopniu dotychczasową aureolę klubu. Nigdy atoli nie panowało w jego murach tego rodzaju wzruszenie, jak owego poranku, gdy nadszedł list z Londynu, zapowiadający przybycie i udział w wyścigach trzyletniego już „Monbijou'a", szlachetnego potomka „Rycerza" i „Miss Maggie".

— Monbijou?! — wrzasnął major, jak człowiek z nienacka skaleczony boleśnie i zachwiał się na nogach.

Tak jest — Monbijou! Wzruszenie i zaciekawienie nie miało w klubie granic. Jako właściciel jego wymienił się jakiś mister Brown z Londynu! Brown! To pyszne! Któżbo dziś nie nazywa się Brownem w stolicy Albionu, zwłaszcza od dnia, kiedy George Brown sprezentował się światu w „Białej Damie"? Nie... w tem tkwi jakaś tajemnica.

— Brown? Brown?... — pomrukiwał i nasz major, susząc sobie mózgownicę nad rozwiązaniem zagadki. Więc ten hultaj przecież odprzedał Monbijou! Biedny jakiś oszukany...

Na ostatek zwyciężyło przekonanie, że nazwisko Brown musi być pseudonimem i że to niemal z szulerstwem graniczy, z pobitym rok temu koniem stawać na tej samej arenie, zwłaszcza gdy tym razem zgłoszono tutaj trzydzieścikilka biegunów pierwszorzędnej jakości i sławy, a pomiędzy niemi nawet zwycięzcę w tegorocznem Derby „Syna puszczy" i niezrównaną „Little Bellę". Po nadto wszystko jeszcze specjalnie ten bieg miał osobliwe znaczenie. Nagrody dla zwycięzcy nie stanowiła mamona pospolita, ale honorowy dar monarchy.

Z gorączkowem zaciekawieniem wyglądali członkowie Unity przybycia Monbijou'a. Wreszcie zjawił się — w jego świcie trainer i dżokiej. Wszyscy pospieszyli go powitać, tylko major nie ruszył się z klubu, czemu się i nie dziwiono, wiedząc że najlżejsza nawet wzmianka o tym koniu denerwowała go zawsze.

A Monbijou był dziś kubek w kubek taki sam, jak przed rokiem. Radośnem rżeniem powitał ziemię i trawy rodzinne, o przebytej katastrofie zdawał się zapomnieć już kompletnie. I jak skonstatowano wkrótce, wartość jego nie obniżyła się wcale, owszem pierś pięknego biegnna rozrosła się więcej jeszcze, nogi stały się mocniejsze i muskularniejsze. To też zapadła uchwała jednogłośnie, że gdyby nie obecność „Syna puszczy" i „Little Belli", to Monbijou uprawniałby do najhazardowniejszych nadziei... Krytyka w tym duchu przedostała się wnet do dzienników, z niekłamaną radością witano jego powrót do ojczyzny i tylko ogromnie brano za złe temu zagadkowemu Brownowi, że tak lekkomyślnie naraża reputację Monbijou'a na szwank niezawodny, stając z takimi bohaterami, jak owe dwa wymienione poprzednio rumaki... Kto zacz jest ten mister Brown, nie wiedziano ciągle jeszcze, w końcu zaś zaprzestano troszczyć się nim, zwłaszcza gdy i trainer i dżokiej Monbijou'a z ślepą zaciętością odmawiali jakichkolwiek informacyj o swym chlebodawcy...

. . . .

Wreszcie zaświtał dzień wielki, dzień walnej czerwcowej bitwy na arenie. Jakby nowe wydanie wędrówki ludów, ciągnęły procesjami nieprzeliczone rzesze ku błoniom wyścigowym. Zarząd kolejowy nie mógł dnia tego nastarczyć wagonów do ekstra-pociągów, na gościńcu płynęły tłumy za tłumami, przeplatane ekwipażami i jeźdźcami konnymi — jakby połowa Europy dała sobie tutaj *rendez vous* w dniu dzisiejszym. Ani jedną chmurką nie splamiony horyzont, uśmiechał się do ludu cudną pogodą letnią, orzeźwiający wiaterek muskał pola i łąki, słowem idealnie piękny dzień dały nieba.

Obszerny plac wyścigów podobny był do jednego olbrzymiego mrowiska. Barjery trzeszczały pod naporem zbitych szeregów spektatorów bezpłatnych, trybuny uginały się literalnie pod swoim ciężarem, głośny szum, jakby od wzburzonych fal morskich, unosił się w górę. Wreszcie odezwał się dzwonek po raz pierwszy: biegano o „nagrodę ambasadorską," następnie przyszedł „bieg niewinności," lecz jedno i drugie przeszło bez wrażenia, cała uwaga bowiem tych tłumów wielotysięcznych skierowaną była na III. numer programu, nazwany „Nowohagskim Handicapem," o nagrodę monarchy.

Na małym, białą serwetą nakrytym stoliku świeciła zdala już ta nagroda, wspaniały srebrny puhar z wnętrzem bogato złoconem, obok butelka ze szlachetnym „Johannisbergerem," aby szczęśliwy zwycięzca mógł natychmiast odwilżyć usta i gardło tym napojem, iście królewskim.

Szeroki wianek ciekawych otaczał ustawicznie ten stolik ulokowany wprost wielkiej trybuny, a widok pięknego arcydzieła sztuki złotniczej, zwłaszcza zaś omszonej butelki, wzbudzał we wszystkich łatwo zrozumiałą pożądliwość.

— Proszę nie dotykać się... proszę cofnąć się trochę! — upominał raz po razu strażnik honorowy tych skarbów, którym był nie kto inny, jeno nasz zacny pan major. Funkcja ta należała do zakresu jego dygnitarstwa klubowego, tak samo jak później wręczenie nagrody ewentualnemu zwycięzcy dzielnego „Handicapu." Łatwo przeto zrozumieć, godność i powagę, która promieniała z oblicza majora, w poczuciu przecież misji, tak ważnej i doniosłej. Mniej natomiast zrozumiałą była chmura na jego wysokiem czole, objawiająca się zmarszczkami i niemal ponurem wejrzeniem oczu, zwykle wesoło i przyjaźnie patrzących na świat Boży... Nikt jednak nie zdawał się niepokoić tem zjawiskiem, nawet sama czcigodna jego połowica tronowała tam w loży, spokojna i pewna siebie, nie zwracając wcale uwagi na zadąsanego małżonka. A maluchna i urocza Tola siedziała obok matki dziwnie sztywna i obojętna, zda się, zapatrzona bezmyślnie w dal siną, nieobecna na tej arenie duszą i myślami. W dodatku oczęta jej były bardziej jeszcze zaczerwienione dziś, aniżeli to się zdarzało od roku... (*Dok. nast.*)

lił Boulangera do utrzymywania korespondencji z Dillonem i Thiebaud'em, którym zlecił obrabianie prasy i politycznych osobistości. Równocześnie zarzucał ministrowi wojny, że trzyma się zdala od ruchu wyborczego. Z powodu tajnych wycieczek, czynionych wbrew rozkazowi ministerjalnemu, został Boulanger skazany na trzydziestodniowy areszt domowy, następnie zaś stawiony przed sąd wojenny i przeniesiony w stały stan spoczynku. Od tej chwili był człowiekiem prywatnym i zamieszkał w Hotel Louvre. Następnie zastanawiał się prokurator nad kwestją środków materjalnych, jakiemi Boulanger rozporządzał i doszedł do wniosku, że żadną miarą takowe nie mogą pochodzić z datków, jakie mieściły się w 1200 listach pieniężnych otrzymanych przez jenerała. Jeden z jego przyjaciół Vergoin wyznał publicznie, że Boulanger otrzymuje pieniądze z zagranicy. Ponieważ Boulanger nie chce wskazać źródła swych dochodów, przeto pieniądz, który mu służy do politycznych agitacyj i na koszta osobistych rozrywek, nie może być czystym. W dalszym ciągu swego przemówienia odczytał prokurator długi szereg listów służących jako dowód propagandy na rzecz jenerała w kołach urzędniczych wojskowych.

W dniu 10. b. m. omawiał prokurator sprawę rozruchów demonstracyjnych, począwszy od dnia 14. lipca 1887 r., w którym to dniu utrzymał się Boulanger w mieszkaniu pani Pourpre przy bulwarze Malesherbes. Że Boulanger dążył do przewrotu, świadczy o tem list jednego z jego sekretarzy pisany do Gorona, szefa władzy bezpieczeństwa. Gorona zapraszano na tajną, nocną schadzkę. Tożsamo usiłował Boulanger nakłonić jenerała Tricoche'a i Thomassina do nadużycia władzy [illegible]. Zamierzona demonstracja na dzień 14 lipca 1888 r. nie mogła przyjść do skutku z powodu rany, jaką Boulanger odniósł z pojedynku z Floquetem.

Z kolei prokurator poruszył kwestję kompetencji i nadmienił, że senat jest nietylko kompetentnym w sprawie spisku i zamachu, lecz nadto w sprawie sprzeniewierzenia, które z takowymi pozostaje w związku. Zeznanie intendenta Richerta wykazało, iż Boulanger z kasy funduszów rezerwowego i tajnego zabrał przeszło 100.000 franków. Pieniądze użyte przezeń na subwencje prasy nie miały za celu honorowania artykułów fachowych, lecz raczej reklamę i apoteozę Boulangera. Jenerał zostawszy ministrem nie posiadał ani jednego sous majątku, mimo to zapłacił 60.000 franków długów ojcowskich, umeblował wykwintnie dwa pomieszkania i wydawał znaczne sumy na swe osobiste potrzeby.

Quesnay [illegible] Boulangera we wszystkich punktach. Wyrządzicie tem panowie — zakonkludował — prawdziwą przysługę ojczyźnie.

Po wniesieniu oskarżenia zażądali głosu równocześnie Buffet i Naquet. (*Wrzawa*). Buffet zażądał głosu, celem podniesienia zarzutu niekompetencji. Przewodniczący Leroyer odmówił mu głosu oświadczając, iż trybunał stanu może obradować li jako tajny komitet. Trybunał ukonstytuował się w powyższy sposób i odroczył swe obrady do poniedziałku.

Boulanżysta Mendion, zaczepiony w akcie oskarżenia przez prokuratora, nazwał we *France* enuncjacje tegoż infamją. Oświadcza, iż nie zna wcale pani Mignon, która służyć miała jako pośredniczka między [illegible] a Boulangerem. Przyznaje, że kwit opublikowany przez Boulangera, pisany był przezeń własnoręcznie, że służył od lat sześciu ojczyźnie z lojalnością i poświęceniem, które mu pozyskały uznanie wszystkich ministrów. Zaprzecza w końcu, by pisywał korespondencje z Paryża do Berlina i by kiedykolwiek udawał się do Londynu po remunerację. *France* wyraża się ze swej strony bardzo pochlebnie o Mendionie.

Milan z żoną, Ferdynand bez żony.

Były król Serbji i obecny książę Bułgarji nie dają spokoju pismom rosyjskim. O kłopotach małżeńskich pierwszego znajdujemy następujący artykuł w jednem z pierwszorzędnych pism rosyjskich:

„Wszystkie wiadomości — powiada wspomniany organ — nadchodzące w ostatnich czasach z Belgradu, dowodzą, iż powrót Milana Obrenowicza do stolicy Serbji, nie [illegible] kłopotów i trosk regencji i ministrom. O pretensjach, z jakiemi wystąpił obecnie w Serbji były król, obiegają najrozmaitsze pogłoski. Opowiadają naprzykład, iż ma zamiar wyzyskać swój czysto nominalny tytuł głównego wodza armji serbskiej i żąda, aby mu powierzono faktyczne dowództwo nad siłami zbrojnemi kraju. Ma się rozumieć, iż rząd ma najupełniejsze prawo odrzucić podobne żądanie. Jeśli to prawda, iż z podobnem głupstwem Milan miałby się dać słyszeć i upiera się przy niem.

„Zdaje się prawdopodobniejszem daleko, że wszelkie wysiłki byłego króla zmierzają do tego, aby w sprawie powrotu królowej Natalji do kraju, otrzymał od rządu jakiekolwiek przyrzeczenia formalne [illegible]. Nikt nie wątpi, iż skupczyna przedewszystkiem zażąda powrotu do kraju królowej-matki ogłosiwszy za nieważne rozwiązanie małżeństwa, jakie wyrobił sobie Milan u pseudometropolity Teodozjusza.

„Gdyby się okazało, iż ta kwestja ze względu na swój charakter konstytucyjny, leży po za obrębem kompetencji skupczyny, to zażąda ona zwołania kompetentnego zgromadzenia w celu przywrócenia praw królowej Natalji. Regenci i ministrowie nadto rozumieją i z wielkim taktem oddają tę sprawę w ręce reprezentacji kraju, gdyż ta ostatnia ma prawo przemawiać w imieniu narodu serbskiego. Milan Obrenowicz wie już teraz dokładnie, iż decyzja skupczyny wypadnie na korzyść Natalji i dla tego to tak usilnie stara się zawrzeć jakiś układ, korzystając z jakichś obietnic regentów, którzy zobowiązali się nie dozwolić na pobyt w kraju królowej Natalji. Czy owe obietnice istnieją dotąd nic jeszcze nie wiadomo. Nieliczni stronnicy Milana twierdzą, że istnieją one w pismie i regenci zobowiązali się ich dotrzymać. [illegible] Chyba [illegible], by król zmusił [illegible] do spełnienia zobowiązań, jakich zresztą nie mieli prawa dawać. Tem trudniej pojąć, aby podobne zobowiązania dały się przeciwstawiać decyzji skupczyny, jeżeli ostatnia zażąda natychmiastowego powrotu królowej Natalji do Serbji.

„Zbliża się chwila, w której trzeba już będzie raz ukończyć z tą kwestją, w zgodzie z wolą kraju. Osobiste życzenia Milana nie mogą być brane w rachubę w kwestji, której rozstrzygnięcie [illegible] w kraju. Dotąd dopóki królowej matce nie przywróci się jej wszystkich praw, położenia Serbji nie można uważać za utrwalone, intrygi zaś przywódców mieć będą otwarte pole. Milan winien się pogodzić z myślą tryumfalnego powrotu do Serbji niewinnie obrażonej przez niego małżonki. Jeżeli uczucia, jego osobiste względem królowej Natalji nie dozwalają mu patrzyć na to, to niech wyjedzie zagranicę, niech zamieszka gdziekolwiek, ciesząc się wysoką pensją, jaką mu państwo wypłaca...

Niemniej charakterystyczny głos o księciu Ferdynandzie czytamy w drugim poważnym organie rosyjskim:

„Dumna księżna Klementyna — pisze rzeczone pismo — nie zadawala się już tem, że jej synek dostał się na tron książęcy, zamierzyła więc za jaką bądź cenę założyć w Bułgarji coś w tym rodzaju, co jej przyjaciele mogliby nazwać „dynastją.“ W tym celu chciała ona ożenić ks. Ferdynanda i znalazła dlań nawet bardzo odpowiednią partję w Austrji, ale gdy już wszystko było gotowe do obwieszczenia „kochanemu ludowi“ o mającym nastąpić uroczystym fakcie, Stambułów oświadczył ks. Koburskiemu, że jego ożenienie może nastąpić tylko pod warunkiem, aby książę poślubił osobę wyznania prawosławnego. Na ten warunek ks. Koburski nie chciał się zgodzić i oświadczył ze swojej strony, że ożeni się tylko z osobą wyznania rzymsko katolickiego a ze względów familijnych nie mógłby wybrać sobie takiej narzeczonej, któraby nie należała do bocznej linji którejkolwiek z dynastyj środkowo-europejskich. Tym sposobem plany mamy ebentalskiego księcia spełzły na niczem.“

„Do narodu heleńskiego!“

Pod tym hasłem wydali przywódcy powstania na wyspie Krecie odezwę do Greków, którą podajemy w brzmieniu dosłownem. Wieje z niej świeży i skory do czynu duch narodowego przebudzenia, który w każdym razie świadczy o tem, że z wielkiemi nadziejami prowadzą akcję powstańczą i że złudzeniem mogą się okazać nadzieje dyplomatów i mężów stanu, aby półśrodeczkami można było trwale uśmierzyć bunt. Odezwa opiewa:

„Od wieków nawoływał Kretę święty głos narodowej niezawisłości do walki o swobodę; zawistny los chciał jednakowoż, iż wszystkie te tak liczne walki pozostały bez owocu i skutku. Mimo tak twardej doli jednak nie straciła ludność naszego kraju nadziei i wśród największego ucisku śmiało trzymała się programu narodowego. Za wypełnieniem tego programu wstawiamy się dzisiaj w imię Boga ludzkości i heleńskiego narodu. Każdą pomyślną chwilę dla Krety uważamy za dar Boga, a bylibyśmy przeniewiercami, gdybyśmy z niej nie chcieli korzystać. Dziesięć lat upłynęło od czasu, kiedy nasz ciężko utrapiony naród wszedł w nową sytuację, która na pierwszy rzut oka stojącemu opodal może się zdawać znośną, która jednakowoż w rzeczy samej doprowadziła do nieznośnego i opłakanego stanu, ponieważ do dawniejszych złych ustaw i złej administracji przyłączyły się jeszcze niezgoda wewnętrzna i finansowa niemoc kraju. Doszedłszy do tak opłakanego stanu w administracji i osłabiony walką stronniczą postanowił dzisiaj lud kreteński silną dłonią wytępić złe do szczętu, podnosząc sztandar narodowy i powstając do ostatniej i stanowczej walki za ojczyznę. Przedsięwzięliśmy wprawdzie rzecz wielką i bardzo niebezpieczną, tymczasem siła nasza — to świętość naszego celu i głos sprawiedliwości. Wytknąwszy sobie tak wzniosły cel walki, pokładamy nadzieję nasze w sympatji naszych braci, w szlachetności i patrjotyzmie całego greckiego narodu i zwracamy się do niego przypominając mu braterstwo nasze i zaklinając zarazem, ażeby podniósł za nami głos i w chwili niebezpieczeństwa podał nam swą dłoń. Bracia Helenowie! Stoimy tuż przed najokropniejszą walką za nasze ogniska, za nasze rodziny i za naszą wolność narodową. Żądamy zatem od was tak moralnego jak materjalnego poparcia. Kreta umiała zawsze godnie spełniać najświętsze obowiązki względem wspólnej ojczyzny; dzisiaj obowiązkiem waszym, spełnić obowiązek za braci na Krecie!“

Z naszych zdrojowisk.

Truskawiec 10. sierpnia.

Przeglądając cały szereg doniesień i sprawozdań z życia kąpielowego różnych miejscowości, nie znalazłem w tej powodzi żadnej wzmianki o Truskawcu. Wszak i my się tu bawimy i my mamy piękne panny, przystojnych chłopaków cały zastęp, a w końcu mamy aż 5 starostów. Gdy do tego dodamy przewyborną wodę „Marysi“, znakomite i ściągające kąpiele i trzech dyrektorów zakładowych — czegoż dusza może jeszcze zapragnąć?

Mimo tego sezony tegoroczne nie mogą się poszczycić nadzwyczajnem ożywieniem, choć do dnia dzisiejszego bawiło w Truskawcu 545 rodzin a 1106 osób. Reuniony, zabawy i wycieczki nie ściągnęły nigdy więcej nad kilkanaście osób. Towarzystwo rozbiło się bowiem na drobne koła i kółka, otoczyło się niejako chińskim murem i żyło tylko dla siebie.

Dopiero pod koniec sezonu ruch towarzyski się ożywia, a to dzięki młodemu a powszechną sympatją otoczonemu lekarzowi, dr. St. Dekańskiemu.

Mieliśmy w ubiegłym miesiącu loterję fantową, z której piękny dochód, bo 408 złr. wynoszący, zawdzięczamy jedynie arystokracji, bawiącej tego roku tutaj nader licznie. Mieliśmy tombolę przeszłej niedzieli, prócz tego odbyło się kilka przedstawień jakiejś operetkowej trupy, jutro odbędzie się koncert państwa Kamińskich i pana Neuhausera, — na brak rozrywek nie możemy się tedy uskarżać, byleby tylko goście kąpielowi chcieli się bawić.

W całym szeregu drobnych ulepszeń truskawieckich, dostaliśmy także nowego dyrektora, w osobie dr. Lutostańskiego, który dla zakładu z wielkim może pracować pożytkiem, mając takiego dzielnego współpracownika, jak p. Dobrzyński.

Co się tyczy urządzenia całego zakładu, dałyby się niejedne braki wykazać, te jednak przy projektowanej na rok przyszły zmianie, mają być wypełnione. Szczególnie polecamy uwadze zarządu zakład wodoleczniczy, w którym wszystko, prócz wody znaleźć można.

Przy końcu ośmielę się wyliczyć cały szereg uroczych kuracjuszek i poważnych kuracjuszów. Do rzędu pierwszych należą panny: Piątkowska, Podolska, Spausta, Pressen, Dziubińska i wiele, wiele innych z całą rodziną tutaj bawiących. Z innych znanych osobistości, bawi tutaj ks. kan. Sarnicki, rektor uniwersytetu lwowskiego, pp.: Lachowski starosta z Zaleszczyk, Gubrynowicz księgarz z rodziną, radca Czarkowski z rodziną, Wysocki z żoną, Sobotnicki i cały szereg innych.

Gbr.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Badeni przybył wczoraj do Surochowa pod Jarosławiem, gdzie zabawi do środy. W środę uda się do Krakowca, celem zwidzenia miejsca przeznaczonego na manewry cesarskie.

Nekrologja. W Jarosławiu zmarł Ernest Janisch, porucznik 8. pułku ułanów. — W Kołomyi zmarł Alojzy Bogner, kapitan-rachmistrz, przeżywszy lat 81. — W Słobodzie koło Bolechowa, zmarł ks. Iwan Kizima, gr. kat. proboszcz, w 74 roku życia, a 47 r. kapłaństwa. Będąc bezżennym, cały swój majątek zapisał na fundusz Towarzystwa „Proświta.“ — W Krakowie zmarł Aleksander Szedler, przeżywszy lat 78. Zmarły oddawszy się od młodości zawodowi nauczycielskiemu, wysoko ceniony był w kraju naszym jako znakomity pedagog, i człowiek wykształcony i prawego charakteru. Posadę nauczyciela prywatnego zajmował on w kilku domach polskich: kierował wychowaniem hr. Kazimierza Badeniego, teraźniejszego namiestnika, tudzież jego brata Stanisława, potem hr. Ksawerego Krasickiego, w końcu hr. Andrzeja Potockiego. Na stare lata osiadłszy w Krakowie, cieszył się szacunkiem i przyjaźnią wielu osób. Trzydzieści lat temu bawił we Lwowie i należał do światlejszego grona mężów takich, jak śp. Bielowski, Stanisław Pilat, Kabat, Rajski itp. — Koloman Bedekowitz, minister dla Kroacji i były ban kroacki, zmarł w Hinterbrühl koło Mödlingu d. 10. bm. w 71 roku życia. Zmarły był wielkim zwolennikiem gabinetu Tiszy, któremu aż do zgonu sprzyjał. Po ustąpieniu hr. Pejacsewicha w r. 1877 został Bedekowitz powołany na to stanowisko.

Kalendarz. Wtorek (13.) Hipolita M. Wschód słońca o godzinie 4. min. 59 zachód o godzinie 7. min. 8.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: Dyonizego Czajkowskiego, Mieczysława Olszewskiego i Ignacego Hontha, auskultantami sądowymi.

Rada szkolna krajowa zamianowała Władysławę Sokol stałą nauczycielką jednoklasowej szkoły etatowej w Zabużu Sokalskim.

Dr. Hieronim Köller, praktykant konceptowy namiestnictwa lwowskiego, został powołany do tymczasowej służby w ministerstwie wyznań i oświaty.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 20 6 C., najwyższa + 28·4 C., najniższa + 12 0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z zachodniej strony, średnia temperatura doby około + 15 0°C., niebo zachmurzone, a powietrze wilgotne; deszcz.

Budowa pałacu sprawiedliwości we Lwowie. Pierwsza myśl wybudowania obszernego gmachu na częściowe umieszczenie sądów lwowskich powstała w roku 1874. Obszerne badania i rozprawy w tym kierunku prowadzono aż do roku 1887. Odtąd sprawa weszła na drogę urzeczywistnienia. Prezydent Simonowicz, rozpatrzywszy się osobiście w tej sprawie, przedstawił ministerstwu słuszne skargi na teraźniejsze umieszczenie sądów lwowskich i w lipcu 1888 zezwolił cesarz na wybudowanie średniego traktu pałacu sprawiedliwości, który zajmie przestrzeń od gimnazjum Franciszka Józefa aż po pałacyk śp. Alfreda Biesiadeckiego. W tym roku zezwoliło ministerstwo sprawiedliwości na rozpoczęcie tej budowy. W pałacu tym ma być umieszczony wyższy sąd krajowy z oddziałem rachunkowym, nadprokuratorja i prokuratorja państwa, tudzież sąd krajowy dla spraw karnych. Administracyjny wyższy nadzór nad budową poruczyło ministerstwo prezydjum wyższego sądu krajowego. Do kierownictwa zaś budowy powołało ministerstwo osobny komitet budowy, składający się z wiceprezydenta wyższego sądu dra. bar. Kaunego jako przewodniczącego, nadprokuratora państwa Fr. Zdańskiego, wiceprezydenta sądu krajowego K. Pogliesa i auskultanta R. A. Lewandowskiego jako protokolanta.

Techniczno-artystycznym kierownikiem budowy zamianowało ministerstwo sprawiedliwości ck. inżyniera ministerjalnego p. Franciszka Skowrona, któremu do pomocy technicznej przydzielony został elew inżynierji p. Hauff.

Roboty przedwstępne zostały już rozpoczęte.

Poświęcenie sztandaru stryjskiej „Gwiazdy“ odbyło się w niedzielę przy udziale sporej liczby członków lwowskiej, stanisławowskiej i przemyskiej „Gwiazdy.“ Gości lwowskich, przybyłych wpół do dziewiątej rano do Stryja, oczekiwali członkowie „Gwiazdy“ stryjskiej, delegaci „Gwiazdy“ przemyskiej i stanisławowskiej z chorągwiami i muzyką, wygrywającą melodje narodowe. Lwowian witał serdecznemi słowy prezes „Gwiazdy“ stryjskiej, oficjał pocztowy, p. Temple, a na powitanie odpowiedział imieniem miasta Lwowa p. Głodziński, zaznaczając, że przyjemną będzie dla Lwowa ta chwila, w której miasto będzie mogło widzieć w murach swoich *in gremio* „Gwiazdę“ stryjską. Z peronu udali się wszyscy przy dźwiękach muzyki do lokalu „Gwiazdy“, gdzie odbyło się wspólne śniadanie, po którego spożyciu poszli uczestnicy do kościoła. W kościele podczas mszy, na której śpiewał chór „Gwiazdy“ lwowskiej, odbyła się ceremonja wbijania gwoździ w drzewce sztandaru i poświęcenia tegoż.

O godz. 2 po południu odbył się objad składkowy w lokalu stowarzyszenia. Do stołu zasiadło przeszło 100 osób. Na pierwsze miejsca zaproszono wiceburmistrza p. Stojałowskiego, ks. kanonika Olendra, delegata m. Lwowa p. Głodzińskiego, Fr. Templego itd. Podczas uczty przygrywała kapela kolejowa. Wśród toastów były na cześć m. Stryja w ręce p. Stojałowskiego, dalej na cześć m. Lwowa i „Gwiazdy“ lwowskiej w ręce p. Głodzińskiego, zdrowie delegatów Stanisławowa, Przemyśla, delegatów drohobyckich, delegatów straży ochotniczej lwowskiej, „Skały,“ „Rodziny“, „Sokołów stryjskich“ itd. Podczas uczty odczytane zostały listy i telegramy, a między temi list dr. Smolki Franciszka, który był zaproszony do wbicia gwoździa w sztandar, upoważnił jednak do tego p. Templego; dalej bardzo serdeczne pismo br. Romana Gostkowskiego, radcy kolei państwowych, w którem usprawiedliwia się, że nie może przybyć na zaszczytne zaproszenie, aby wbić gwóźdź do sztandaru, uprosił jednak do tego p. Horoszkiewicza Józefa, inspektora kolei państwowej, dalej list hr Wojciecha Dzieduszyckiego, młodzieży polskiej ze Lwowa, telegramy od brodzkiej „Zorzy“, „Gwiazdy“ tarnowskiej itp.

Uczta skończyła się po 4. popoł., z której udano się na „festyn“ do „Olszynki.“ W festynie wzięło udział przeszło 3000 osób.

Konkurs na dwa stypendja po 60 złr. rocznie z fundacji stypendyjnej Karola Kiselki, ogłasza magistrat m. Lwowa. O stypendja te ubiegać się mogą wyłącznie uczniowie płci męskiej wyznania chrześcijańskiego, pilni i obyczajni, synowie ubogich rodziców, uczęszczający do trzeciej, czwartej lub piątej klasy szkoły ludowej im. św. Marcina we Lwowie i to tylko tacy, którzy nie są repetentami tych klas.

Pierwszeństwo mają sieroty urodzone i zamieszkałe w tej części przedmieścia Żółkiewskiego we Lwowie, która się rozciąga od rogatek żółkiewskiej i zamarstynowskiej, a zakreślona jest torem kolei lwowsko-brodzkiej, to jest aż po ulicę zwaną „Objazd“ i ulicę „Tatarską“, a które ukończyły drugą klasę ludową w szkole im. św. Marcina we Lwowie.

Podania zaopatrzone w dowody wyżej pomienione, wnieść należy do magistratu za pośrednictwem dyrekcji szkoły męskiej im. św. Marcina najdalej do dnia 30. września br.

Prof. Wernerowi, który przed kilku miesiącami uderzył był na szkolnictwo nasze z powodu złej nauki języka niemieckiego, odpowiedział teraz w tem samem czasopiśmie *Zeitschrift für österr. Gimnasien* prof. Konstanty Łuczakowski ze Lwowa.

Konfiskaty spotykają każdy numer *Wieńca* i *Pszczółki*, począwszy od 20. czerwca aż do teraz. Konfiskaty te zarządzane bywają zazwyczaj z powodu umieszczanych listów włościan o wyborach.

Okradzenie cerkwi. Niewyśledzony dotąd złoczyńca włamał się do cerkwi w Wolicy Baryłowej powiatu kamioneckiego, i skradł po rozpiciu skrzyni list zastawny galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego z 1. lipca 1875 r. ser. V. nr. 1459 i obligację długu państwa z d. 1. sierpnia 1882 l. 126.154 na 50 złr., na rzecz tej cerkwi winkulowaną.

Śmierć gwałtowna. Ferdynand Kurica, stroiciel fortepianów, urodzony w Bykowie, liczący lat 60, żonaty, który pozostawał w tutejszym głównym szpitalu na oddziale gorączkowych, w leczeniu, skoczył tamtej nocy oknem z drugiego piętra i zabił się na miejscu. Śledztwo sądowe z powodu tych smutnych, już kilkakrotnie w tym zakładzie powtarzających się wypadków, zostało wdrożone.

Krwawe zajście. Michał Bobrowski, zarobnik, wszcząwszy w szynku bitkę z swym towarzyszem, Aleksandrem Rudawskim, odgryzł mu kawał prawego ucha, za co go oddano pod sąd, zaś skaleczonego odstawiono do szpitala.

Cały klucz nadwórniański — jak donosi *Diło* — zakupuje rząd od wiedeńskiego zakładu kredytowego ziemskiego. Dotychczasowi właściciele żądają 3 5 miljona złr., a rząd daje 3 miljony i zdaje się, że dobije targu, bo na miejsce zjechał delegat rządu i objeżdża te dobra. Dawniej, kiedy ten klucz należał jeszcze do kamery, nie przynosił on żadnego dochodu, a czasem nawet straty, bo gospodarstwo było złe a administracja kosztowna. Dziś niosą te dobra 60 do 100 000 złr. czystego dochodu. Nie wiadomo, czy rząd prowadziłby dalej fabrykę żelaza w Nasiecznej, czy też ją zwinie, a budynki, których jest bardzo wiele, posprzedaje. Dobra te należały już raz do rządu, a to przed 40 laty. Od rządu zakupił je arcyksiążę Jan za 600.000 złr, a niebawem sprzedał za sumę dwa razy większą pruskiemu magnatowi Reinhardowi, który odsprzedał dalej cały klucz jakiemuś spekulantowi z Alzacji. Ten wytrzebił lasy, zadłużył dobra w wiedeńskim Zakładzie kredytowym ziemskim i w końcu zostawił je w ręku zakładu, a sam wyniósł się z pełnemi kieszeniami, choć przyszedł z próżnemi. Oprócz tego odsprzedał on przed swym odjazdem i chłopskie parcele lasowe za przeszło 200 000 złr, na czem także miał zysk wielki, bo zakupił te parcele za byle co.

Spotkanie p. namiestnika z p. Płockim, prezesem rozwiązanej obecnie rady pow. gorlickiej, tak opisuje *N. Ref.*: Dnia 6. bm. namiestnik hr. Badeni przejeżdżał przez Gorlice. Wiadomem było, że zatrzyma się tam przez kilka godzin. Na stacji kolejowej przeto czekał go — jak w takich razach zwykle bywa i co jest zresztą rzeczą przyzwoitą i właściwą — prezes rady powiatowej wraz z kilku jej członkami. Kiedy p. namiestnik wysiadł z wagonu, przystępuje do niego prezes rady p. Płocki i po przedstawieniu się, zaczyna przemowę:

— Jako gospodarz tego powiatu witam Waszą Ekscelencję...

— Przepraszam! — powiada namiestnik — ale pan już nie jesteś gospodarzem tego powiatu, z ubolewaniem bowiem muszę panu powiedzieć, że rozwiązałem radę powiatową gorlicką.

Można sobie wyobrazić, jakie to wrażenie zrobiło na obecnych. P. Płocki milcząco skłonił się, opuścił peron i odjechał do domu.

Dopiero potem doręczono p. Płockiemu decyzję namiestnictwa z d. 4. bm.

Polowanie na autora.... Donoszą z Warszawy: Przed odejściem ostatniego pociągu kolei wiedeńskiej, w dniu onegdajszym na dworcu i na peronie odgrywała się nie pozbawiona szerszego interesu scena. Od godz. 8. już tafle przedsionka mierzył wielkiemi krokami jegomość o wejrzeniu ponurem, w kapeluszu nasuniętym na oczy, w którym (jegomościu a nie kapeluszu) można było poznać jednego z dyrektorów teatrzyków prowincjonalnych. W godzinę potem dopiero zajechała przed dworzec dorożka, a z niej wysiadło trzech panów. Do jednego z nich przystąpił jegomość w nasuniętym kapeluszu i grobowym głosem zapytał. — No i cóż, czy pan skończysz ze mną, czy nie?... — Ależ czegóż pan chcesz? — Jak mi pan nie oddasz swojej sztuki, posunę się do ostateczności.... Jakoż po chwili zobaczyli pasażerowie pociągu, iż jegomość w nasuniętym kapeluszu szeptał coś z przedstawicielem władzy policyjnej na kolei, kwestjonując widocznie wyjazd dramaturga, który komu innemu oddał pierwszeństwo, lecz odprawiony przez tegoż z niczem, oddalił się, niezadowolony mocno.... Pociąg tymczasem odjechał najspokojniej.

I nie udało się polowanie na autora, którym był p. Adolf Walewski, artysta sceny lwowskiej, urządzone przez dyrektora p. Józefa Puchniewskiego.

Nadużycie na komorze cłowej w Zurynie. Dyrekcja skarbu telegraficznie zasuspendowała dwóch urzędników i dwóch strażników skarbowych na komorze w Zurynie i wdrożyła przeciw nim śledztwo pod zarzutem, jakoby pozostawali w porozumieniu z chłopami i żydami, którzy prowadzili na wielką skalę kontrabandę graniczną.

Romans z żydówką. Panna Sara, 16 letnia córka szynkarza Englera w Kuczurmare, zakochawszy się w wieśniaku Dordim Micilenko, ulotniła się z rodzicielskiego domu. Obecnie donosi czerniowiecka *Gaz. Polska*, że panna Sara znalazła się, jest napowrót w Kuczurmare, ale już jako ślubna żona Micilenka. Dochodzą nas przytem bliższe szczegóły tej miłosnej awantury. Gdy mianowicie stary husyt Engler zauważył, że córka jego utrzymuje romans z chrześcjaninem Dordim, udał się z zażaleniem do metropolity grecko-orjentalnego w Czerniowcach (Micilenko należy do gr.-orm. cerkwi), iż „goj“ bałamuci jego dziecko. Ks. metropolita przywołał oboje kochanków do siebie, ale stwierdził tylko fakt, że młodzi ludzie kochają się wzajemnie i Sara pragnie przyjąć chrzest, aby zostać żoną swego ulubieńca. Nie mogąc na tej drodze nic uzyskać, Engler próbował w inny sposób odwieść Sarę od zamiarów. Sprosił tedy całą swą rodzinę i wielu przyjaciół domu, a przywoławszy miłosną grzesznicę, począł jej przedstawiać niewłaściwość romansu z chrześcjaninem. Sara słuchała w milczeniu nauk i cytatów z talmudu... Wtedy Engler wyniósł z komory 200 zł. gotówką, oraz złote i srebrne biżuterje i oznajmił, że wszystko to darowuje Sarze, byle się wyrzekła kochanka. Szesnastoletnia semitka jest widocznie nietylko trwałą w miłości, ale i sprytną w robieniu interesów; przyjęła bowiem w milczeniu podarunek ojcowski, a wszyscy obecni uważali to za rezygnację z osoby kochanka... Ale jakież było zdumienie w całej rodzinie, kiedy następnego poranka Sara znikła, a z nią i kosztowne prezenta!

Stary Engler rwał włosy z rozpaczy, że dał się tak podejść własnej córce, a chcąc ją ukarać, doniósł władzy, iż go okradła... Wszystkie zabiegi nie odniosły jednak skutku. Sara przyjęła wyznanie gr.-orjentalne, wzięła ślub z Dordim i osiadła wraz z mężem w Kuczurmare, przybrana w strój tamtejszych wieśniaczek... Na miłość nie ma lekarstwa.

Stosunki domowe powodem morderstwa. W nocy z 7. na 8. bm. we wsi Rybno w powiecie stanisławowskim zamordowany został gospodarz gruntowy przez trzech swoich bliskich krewniaków, którzy napadli go niespodzianie w nocy, gdy wracał z wesela do domu. Mordercy w tak straszny sposób poranili swą ofiarę, że zabitego z twarzy nie było można poznać. Wybito mu wszystkie zęby, które znaleziono obok trupa leżące na ziemi. Zamordowany liczył lat 27 i był nadzwyczaj silnie zbudowany, to też walka musiała być zacięta. Żandarmerja wyśledziła już i uwięziła morderców. Powodem strasznej zbrodni były oddawna trwające niesnaski familijne.

Austrjaccy poddani, przybywający do Paryża, przy powrocie z Francji do Lotaryngji, na granicy niemieckiej bezwarunkowo wykazać się muszą paszportem, wizowanym przez ces. niemieckie poselstwo w Paryżu.

Ślub ks. Piotra Mikołajewicza z księżniczką czarnogórską Milicą odbył się w środę. O godzinie 8. rano wystrzały armatnie z przystani wojennej Peterhofu zapowiedziały zaślubiny. O godzinie w pół do 3. w wielkim pałacu w Peterhofie zebrała się rodzina carska i wszyscy dostojnicy. Damy miały przepisany rosyjski strój, kawalerowie galowy. Pochód do cerkwi otwierali hoffurjerzy, kamerfurjerzy i urzędnicy dworu. Tuż za oberhofmarszałkiem dworu z berłem szli carstwo, mając po za sobą ministra dworu i dyżurnych i cały szereg wielkich książąt. Po nich pan młody w. ks. Piotr Mikołajewicz i panna młoda ks. Milica czarnogórska; za nimi: w. ks. Michał Mikołajewicz i w. ks. Olga Teodorówna, w. ks. Mikołaj Michałowicz, Michał Michałowicz, Jerzy Michałowicz, Aleksander Michałowicz, Sergjusz Michałowicz i Aleksy Michałowicz; dalej pozostali członkowie panującej rodziny, oraz królewna Marja grecka, a następnie damy dworu, oraz wielkich księżn, a za niemi senatorowie, sekretarze stanu i inni dostojnicy. Panna młoda na głowie miała koronę, a okryta była malinowym aksamitnym, podbitym gronostajami, płaszczem z długim trenem, który niosło czterech szambelanów, a koniec niósł koniuszy dworu w. ks. Mikołaj Mikołajewicza starszego.

Przy wejściu do cerkwi powitał carstwo metropolita carogrodzki, a car sam podprowadził państwa młodych do wzniesienia na środku cerkwi. Odbyła się ceremonja zamiany obrączek i ślub. Para młoda złożyła podziękowanie carstwu, poczem składano jej życzenia. O godzinie w pół do 6 w piotrowskiej i kupieckiej sali zastawiony był objad, na którym było carstwo.

Samobójstwo. W ubiegłą sobotę rano, w hotelu Polskim w Lublinie, odebrał sobie życie nauczyciel miejscowego gimnazjum, Jan Bojanek. Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba umysłowa, której trzykrotnie ulegał.

Przywiezienie zwłok Cairolego. O godzinie 12. w nocy przybył pociąg ze zwłokami Cairolego do Gropello. Miejscowość ta była cała iluminowana. Po mowie burmistrza, która sprawiła głębokie wrażenie, nastąpił pogrzeb w obecności ministra Zanardelliego deputowanych Nicotera i Baccarini, oraz mnóstwa innych wybitnych osobistości.

Straszny wypadek. Porucznik wojsk greckich, Camianos Chrystis, wysłany od swego rządu w misji wojskowej do Francji, w d. 1. bm. stał się ofiarą groźnego wypadku w Wersalu. W pełnym rynsztunku wojskowym wsiadał on rankiem dnia tego na konia. Nagle wierzchowiec skoczył w bok, a nieszczęśliwy oficer padł na bruk. Skutkiem tego upadku było pęknięcie czaszki. Nieprzytomnego i dogorywającego odwieziono do miejscowego szpitala wojskowego.

Virchow o Darwinizmie. Z mowy Virchowa, wygłoszonej na ostatnim kongresie antropologicznym we Wiedniu, warto przytoczyć ustęp, dotyczący darwinizmu. Virchow oświadczył: „Kiedy przed 20 laty zebraliśmy się w Insbruku, była to chwila, gdy właśnie teorje Darwina zwycięsko były obiegły świat i gdy mój przyjaciel K. Vogt (znany materjalista, przebywający w Genewie) namiętnie wystąpił w pierwszym szeregu obrońców tej nauki. Jednakże na próżno szukaliśmy owych ogniw pośredniczących, które człowieka miały łączyć z małpą. Proanthropos, człowiek pierwotny, nie jest odkryty. Antropolog może we śnie widzieć tego proanthroposa, ale na jawie nie może oświadczyć, że się do niego zbliżył. Wówczas, w Insbruku, wydawało się, jakoby łatwo udowodnić można pochodzenie człowieka od małp. Teraz ani nawet nie umiemy dokładnie wyjaśnić pochodzenia jednych ras od drugich. Możemy tylko oświadczyć, że pomiędzy ludźmi dawnych czasów nie odkryto żadnych, którzyby do małp byli więcej zbliżeni, niż my. Nie ma obecnie na całym świecie zupełnie nieznanego plemienia, najmniej znani stosunkowo są mieszkańcy środkowej Malaki. Otóż każde żyjące plemię jest ludzkie, nie odkryto żadnego, któreby było małpiem, lub które możnaby nazwać rodzajem przejściowym pomiędzy małpą a człowiekiem.“

Najstarsze drzewo. W Darmsztadzie, w lasach dóbr Kranichstein, należących do panującego księcia, obok chaty leśnika stoi dąb, liczący z górą tysiąc lat istnienia. Staruszek ma obwodu 36 stóp, a mieszkańcy okoliczni zowią go „Johans-Eiche“.

Podróż z własną trumną. Jedna z sióstr hr. Benomar, głośnego dziś byłego ambasadora hiszpańskiego w Berlinie, zaślubiona wysokiemu urzędnikowi w Indjach Zachodnich, zachorowała ostatniemi czasy obłożnie w Hawana. Choroba wkrótce przybrała takie rozmiary, że doktorzy nawet opuścili ją. Wtedy to zażądała od męża, aby ją jaknajspieszniej przewieziono do Madrytu, licząc na to, że może cudem jakimś dożyje jeszcze chwili przybycia okrętu do ojczyzny, a w przeciwnym razie, że między swojmi pochowana zostanie. Poddając się ostatniej prośbie żony, mąż przewiózł ją zaraz nazajutrz na pokład „Alfonsa XII“, statku, odpływającego do Santander, że jednak lekarze chorej zaledwie dwa do trzech dni życia obiecywali, zabrał jednocześnie i trumnę gotową i zaopatrzył się w środki, używane do balsamowania ciał. Ale podróż morska dokazała cudu. Chora codzień miała się lepiej, a gdy po upływie dni 16. wylądowano w Santandar, opuściła zdrowa statek, zabierając z sobą na pamiątkę trumnę.

Carnot przyjmował studentów, którzy przybyli z zagranicy; obecni wyrażali szacunek i sympatje dla Francji. Prezydent Carnot, dziękując serdecznie za szlachetne ich uczucia, dodał, że skoro powrócą do swoich krajów ojczystych, będą mogli szlachetnemi swojemi i podniosłemi dążnościami dopomódz, ażeby wszędzie polityka otwartości i zgody zwyciężyła nad polityką podejrzeń i podstępów, co paraliżuje siły i środki, jakie naród posiada. W końcu powitał Carnot młodzież w imieniu Francji, prosząc, ażeby kolegom wyrazili szczerą sympatję. Gorącemi objawami przychylności przyjęli studenci słowa Carnota. Następnie przyjmowała studentów pani Carnot, której wręczyli oni kilka koszów kwiatów. Pani Carnot, dziękując za uprzejmość, podała kilku rękę i uścisnęła dłonie.

Z życia towarzyskiego. W Rzeszowie odbyły się zaręczyny p. Zofji Skibińskiej z p. Jaworskim.

Piękny dzień wczorajszy, nadający się wybornie do wycieczek, wykorzystali mieszkańcy naszego miasta w całem tego słowa znaczeniu. Po południu na ulicach było zupełnie pusto — Pohulanka natomiast, Zofjówka i Zimna woda gościły Lwowian.

Zabawa ogrodowa w Skale udała się, dzięki pięknej wczorajszej pogodzie, wybornie. Tłoczono niemal do upadłego. Przedstawienie dramatycznego obrazu G. Fischera „Jan Kiliński" dopełniło wcale udatnie zabawę, o ile na to siły amatorów starczyły. Bardzo szczęśliwe chwile mieli pp. Panejko (Kiliński) i Góra, który w roli Igelströma okazał wiele zrozumienia. *(kr.)*

Przychwycona handlarka dziewcząt. Dnia 4. bm. wyśledziła rzeszowska policja handlarkę żywym towarem w osobie Süssli Dienner. Poszukiwaniem za spólnikami powyższej, energicznie zajął się inspektor policji p. Szybalski z ajentem policyjnym Stawińskim, który nawet w tym celu udał się do Przeworska. Po przeprowadzonem przedwstępnem dochodzeniu odstawiła policja Süsslę Dienner za prowadzenie handlu dziewczętami i wysyłanie tychże do Ameryki, rzeszowskiej prokuratorji państwa.

Alfred Tennyson, *poeta laureatus*, obchodził w Anglji w dniu 6. bm. ośmdziesiątą rocznicę swoich urodzin.

Wykopalisko. Ciekawą kolekcję monet wykopano w tych dniach przypadkowo w pobliżu Dynaburga, miasta powiatowego gub. witebskiej. Są tam monety bardzo stare, z czasów rzymskich i greckich. Skarb ten jednak został zakopany niedawno, przed kilkunastu zaledwie laty, gdyż między innemi zawiera monety francuskie z czasów Napoleona III. Jest tam też sporo monet z wieków średnich, niemieckich, francuskich, wreszcie polskich. Monety są przeważnie bronzowe lub miedziane. Srebrnych mało, a ze złotych są zaledwie dwie angielskie z początku bieżącego wieku.

Miłość bliźniego wśród ptaków. Z Potoka, pod Krosnem, donoszą: Dnia 29. zm. przed południem, podczas gdy dzieci właściciela Potoka, pp. Z., bawiły się w ogrodzie pod starymi lipami, nagle spadł z gniazda mały wróbelek, jeszcze słabo nawet pierzem porośnięty; snać przez własną nieostrożność został. Dzieci podjęły ptaszynę z zamiarem spróbowania odchowania jej; [illegible] wszędzie, nie jeden wróbelek, ale po kilka, to z drzew, to z krzaczków, to z poddaszy, zlatywało do klateczki i dopełniało procederu karmienia sierotek. Odtąd codziennie dzieci tem tylko kierowały, by litościwe ptaszki gdzieś w zacisznem miejscu spełniać mogły swój uczynek miłosierdzia. Na noc zawieszano klatkę na ścianie piątrowego balkonu, a i tu już od rana zwijały się w koło niej różne wróbelki, by maleństwa karmić. Dzięki tej istnej miłości bliźniego ptaszków, małe wróbelki, podkarmione, podrośnięte, dziś przed chwilą (7. sierpnia rano) o własnej sile furknęły z klatki, a skrzydełka nie w dół, ale w górę już poniosły — w świat gdzieś — niewiadomo dokąd! Do klateczki naturalnie już nie powróciły.

Kolej państwowa wprowadziła w ruch z dniem 1 czerwca pociągi kąpielowe, ułatwiające podróż ze Lwowa do krajowych zdrojowisk na zachód od Lwowa położonych.

Pociąg wyjeżdżający ze Lwowa o godzinie 5 i minut 50 rano (zegar lwowski) dotyka w swym biegu obu zdrojowisk podkarpackich, tj. Rymanowa i Iwonicza, dalej starego Sącza (Szczawnica) i Zegiestowa i staje w Muszynie-Krynicy o godzinie 7 i minut 12 tego samego dnia wieczorem, bez zmiany wozów.

Do Chabówki (Zakopane) i Rabki wyjeżdża się ze Lwowa o godz. 8 i minut 55 wieczorem (zegar lwowski) a staje bez zmiany wozów w Chabówce nazajutrz o godzinie 11 i minut 51 przedpołudniem.

Z Towarzystwa muzycznego. Dnia 1. września rb. rozpoczyna się w konserwatorjum rok szkolny 1889/90. Od 25. sierpnia począwszy można się zapisywać w kancelarji towarzystwa (gmach teatralny) od godziny 10—12. przedpołudniem i od 5—7. popołudniu.

Nauczyciele szkół ludowych za wykazaniem się swym dekretem, uczniowie seminarjum nauczycielskiego męskiego, poleceni przez dyrekcję tegoż seminarjum, przyjęci będą do nauki gry na organach bezpłatnie, poddawszy się poprzednio egzaminowi wstępnemu.

Uczniowie, ubiegający się o miejsca bezpłatne nauki muzyki, zechcą swe podania wraz z załącznikami wnieść wprost do protokołu podawczego w magistracie, najdalej do ostatniego bm.

Ręka.

Wszystko w twarzy ludzkiej jest wyrazem. Żądze i namiętności wykrzywiają i wypaczają rysy oblicza; szczęście i zadowolenie nadają im spokój i harmonię. Królujące na twarzy ludzkiej oko błyszczy ogniem demonicznym, jeżeli duszę ogarnia nienawiść, a natomiast piękno uczucia zdobią oko w urok łagodnego światła; inny blask ma melancholja, a inny zemsta.

Wiadomo, że troska ubiera czoło w fałdy poziome i że gniew pionowe wywołuje rysy: nozdrza się podnoszą, usta się zaciskają, twarz się rozszerza lub wydłuża, wszystko według cechy i według miary wzruszenia.

Wszakże są ludzie, którzy posiadają nadzwyczajny dar panowania nad sobą. Marmurowe te postacie nazywamy niedoścignionemi, niezbadanemi. Ale mylą się ci aktorowie życia, jeżeli sądzą, że się na nich nie pozna fizjonomista doświadczony.

Uczucia w duszy ludzkiej są jak para, która się rozwija w zamkniętym kotle żelaznym. Jeżeli zbytek siły nie znajduje ujścia, w takim razie pęka najwytrwalsze naczynie. Jeżeli muszkuły twarzy więzi wola żelazna do tego stopnia, że są nieruchome, martwe, w takim razie namiętność uczucia wybucha w innej części ciała.

W której? W rękach. Dawno już została przez naukę zlekceważoną chiromancja; wymienić tylko wypada te czynniki, z których się snuła filozofja wróżenia z ręki.

Oto one: 1. temperatura ręki; 2. jej kształt i wyraz; 3. jej gesty przy rozmowie; 4. postawa i ruch w chwili spokoju umysłowego, zastanowienia i wzruszenia duszy.

Sympatja i antypatja powstają nieraz po pierwszym uścisku dłoni. Ręka, z której przyjemne ciepło spływa do dłoni naszej, nastraja nas od razu mile dla osoby. Przeciwnie zaś rażą nas ręce, zapocone, wilgotne, ręce, z których wychodzi żar gorący, albo chłód przykry.

Kształtu i wykształcenia rąk nie można żadną miarą budować na motywach psychologicznych. To byłoby niedorzecznością, bo formy rąk są grą natury i właściwością rasy. Nadto wpływają na ręce stosunki życia i zatrudnienia.

W ogóle obowiązuje zdanie, że wielkie ręce są brzydkie i że małe ręce są piękne. Rzeczywiście mędrcy starożytnej Arabji, którzy ułożyli wyczerpujący kanon piękności kobiecej, żądają, aby ręce były małe. Ale nieraz przychodzi ręce małe nazwać brzydkiemi, a wielkie pięknemi. Umysł bowiem wykształcony i poczucie estetyczne uszlachetniają rękę nawet, jeżeli jest za dużą; cechuje ją wtedy poza przyjemna, a nadewszystko dyskrecja. Natomiast ile spotykamy rąk, najmisterniej wyrzeźbionych, które jak nieżywe wiszą, albo kokietują niesmacznie...

Parwenjusze, natury słabe lub przez gracje upośledzone, nie wiedzą nigdy, co z rękami zrobić; oni, jak mówi jeden z humorystów, „wywracają się na własnych rękach" i są utrapieniem portrecistów, fotografów i nauczycieli tańca. Nic tak nie zdoła spotęgować wrażenia mowy, jak rozumne i dyskretne używanie gestu. Ileż to w ludzkich stosunkach jest fałszywych, nieznośnych gestów!

Na zakończenie podamy receptę rozpoznania z ręki charakterów ludzkich, którą znaleźliśmy w papierach pewnego zapoznanego mędrca francuskiego... Szczery człowiek w geście okazuje chętnie dłoń, intrygant natomist ją ukrywa. Skąpstwo wykrzywia palce, gniew ściska się w pięść, patos podnosi rękę, ekstazą rozszerza palce, pożądliwość to otwiera, to zamyka ręce, a rozczarowanie i beznadziejność każe im opadać. Ciekawość wypręża palec wskazujący, a zastanowienie pracuje trzema palcami, które się zwracają w tę lub ową stronę, w miarę, jak ten lub ów argument zwycięża. Niepokój i wzruszenie nareszcie wprawiają palce, rękę w ruch gorączkowy.

Niech teraz każdy według tej recepty zbada rękę, którą już posiada, albo rękę, którą pragnie dopiero posiąść...

Pierś przy piersi, oko w oko
I dłoń jedna w drugiej dłoni,
Drwimy sobie, „mia cara",
Z chiromancji — co nam po niej?

Mnie już całą filozofję
Wywróciła twoja ręka —
Z alabastru, z aksamitu —
Mała, kształtna, słodka, miękka...

Xys.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 32 „BLUSZCZU", za sierpień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

„Jan Kiliński", dramat Gustawa Fiszera, wystawiony onegdaj po raz pierwszy przez Stowarzyszenie „Skała", został wykonany pod każdym względem wzorowo, co z wielką przyjemnością zaznaczamy, tem bardziej, że nie mogliśmy nawet przypuszczać takiej sprężystości, reżyserji, pięknej wystawy i gry amatorów, nacechowanej prawdziwym zapałem i przejęciem się rolami. Dość będzie, zaznaczyć, że w dramacie tym występuje przeszło 50 osób. Sztuka sama ma niepomierną wartość dramatyczną i może iść o lepsze z „Kościuszką pod Racławicami", a nie była wystawioną na scenie lwowskiej dotychczas zapewne jedynie dlatego, ponieważ nie otrzymała pozwolenia władzy. „Skała" więc pierwsza uzyskała to pozwolenie i nie szczędziła pracy i wydatków, ażeby ją godnie wystawić. Przyjęcie sztuki ze strony publiczności, liczącej przeszło 600 osób, było nadzwyczaj sympatyczne, a zapał prawdziwy ogarnął wszystkich obecnych, tak, że oklaskom i wywoływaniom nawet pod czas otwartej sceny nie było końca. Zapał ten wzrastał za każdym obrazem i przejął wszystkich do tego stopnia, że w obrazie VII, po skończonej bitwie, gdy Kiliński z mieszczanami, ludem i wojskiem polskiem, klęcząc, dziękuje Bogu za zwycięstwo, a muzyka z poloneza przechodzi w pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła". Spodziewamy się, że „Skała" „Kilińskiego" niebawem powtórzy, a wtedy będziemy mieli sposobność pomówić szczegółowo o grze amatorów i oddać im należne uznanie. Kończąc, zaznaczamy raz jeszcze pełne uznanie dla „Skały", ciesząc się z jej naturalnego postępu i rozwoju pod każdym względem wzorowego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Licytację na dostawę materjałów tartych dla warstatów kolei Karola Ludwika na r. 1890 potrzebnych rozpisała dyrekcja. Mający chęć oferowania zechcą oferty swoje należycie ostemplowane, wnieść najdalej do 2. września br. 12. godziny w południe do dyrekcji ruchu we Lwowie. W ofertach tych mają być ceny za gatunek I. i II. oddzielnie i dokładnie wymienione. Wadjum 5%, którego pod żadnym warunkiem do oferty dołączać nie można, należy złożyć wprost w kasie zbiorowej kolei Karola Ludwika we Lwowie a dotycząca liczba potwierdzenia, rzeczywistego złożenia wadjum, ma być w ofercie uwidocznioną. Bliższe warunki dostawy przejrzeć można w magazynach materjałów w Krakowie, Przemyślu i Lwowie.

Przegląd polityczny.

* Gdy *Dziennik Polski* skonfiskowano za artykuł o rozwiązaniu rady pow. w Gorlicach, przytaczamy słowa *Nowej Reformy*: Z prawdziwym żalem — powiada to pismo — zapisujemy cały ten fakt. Uznajemy energję p. namiestnika, jego nader gorliwe zajęcie się sprawami, jego niewątpliwe administracyjne zdolności. To też tem przykrzejsze są fakta tego rodzaju jak powyższy, w których owa ceniona w p. namiestniku energja, przybiera cechy szorstkie i dumne, a w obec autonomicznego, reprezentacyjnego ciała, jakiem jest rada powiatowa, wygląda tak, jak gdyby ta rada była organem namiestnika, a jej prezes urzędnikiem. Tak być nie powinno. Co się dziś zdarzyło prezesowi rady gorlickiej, jutro każdemu innemu łatwo zdarzyć się może, a wtedy jakież będzie stanowisko naszej powiatowej autonomji? I dla tego zdawało nam się, że jest obowiązkiem naszym, pierwszy fakt tego rodzaju, o jakim się dowiedzieliśmy, podnieść, upominając się o godność i stanowisko naszych powiatowych reprezentacyj.

* Wszystkie pisma wiedeńskie przepełnione są dzisiaj artykułami o podróży cesarza Franciszka Józefa do Berlina. W obec stosunków panujących między Niemcami a Austro-Węgrami łatwo sobie wyobrazić, w jakim tonie trzymane są artykuły niemieckich pism wiedeńskich. Serdeczność przymierza austro-niemieckiego jest dla nich wzniosłą po nad wszelką wątpliwość, targnąć się na nie lub niedowierzać mu, byłoby co najmniej czemś w rodzaju najcięższej zbrodni stanu — toż nic dziwnego, że w artykułach czytamy same pochwały, komplimenta trzymane w możliwie najwyższych superlatywach. Więcej cokolwiek zimnej krwi a może i cokolwiek więcej zastanowienia się, nie [illegible]

* W dłuższym artykule pt. „Dzisiejszy [illegible] Taaffe" oświadcza *Germanja* berlińska, że w Austrji nie ma takiego stronnictwa, które odmawiałoby Taaffemu najszczerszych i najrzetelniejszych chęci, stania się pożytecznym Austrji. Jakkolwiek pomiędzy poszczególnemi ludami wiele jest jeszcze punktów spornych, jedno osiągnął hr. T. niezawodnie: te ludy przynajmniej obradują wspólnie. Rozumna polityka powinna starać się, aby ludy w zgodzie żyły ze sobą — na wszelki najgorszy wypadek. Cel ten został osiągnięty. W miłości do cesarza, w poświęceniu dla wspólnej ojczyzny żaden lud, żaden szczep nie pozostanie w tyle, jeźli cesarz austrjacki zmuszony będzie zawołać: do broni! — W końcu wyraża *Germanja* życzenie, aby hr. Taaffe nie zaniedbywał idei konserwatywnych. w przeciwnym razie gotowaby Austrja powrócić na te zgubne tory, z których ją wyprowadzić było zadaniem prezesa gabinetu.

* Zarząd niemieckiego Towarzystwa kolonialnego ogłosił, że zebranie zapowiedziane przez niego na zeszły czwartek, nie odbędzie się. Miało to być zebranie, na którem zamierzano wynurzyć oburzenie na Anglję o to, że przeszkadza wyprawie Emina paszy. Nawet pisma, należące do najgorliwszych zwolenników niemieckiej polityki kolonialnej, radziły inicjatorom tego zebrania, aby go zaniechali, ze względu na pobyt cesarza niemieckiego w Anglji. *B. Ztg.* donosi, jak twierdzi, z wiarogodnego źródła, że z urzędowej strony odebrali ci panowie wskazówkę, ganiącą ich beztaktowność, jaką popełniali, urządzając zebranie, któreby miało wyrazić oburzenie przeciw władzcom angielskim w chwili, gdy cesarz niemiecki przebywa gościną na ziemi angielskiej.

* Wobec wpadającego w oczy artykułu *Gazety Kolońskiej*, która stosunki z Rosją, ale do przyjęcia możebne, mieni celem, godnym wysiłków, i wobec doniesienia *Daily Chronicle'u*, że Rosja poczyniła w Berlinie nader ważne propozycje celem zupełnego pojednania się z Niemcami, nie bez znaczenia jest artykuł *Nordd. Allg. Ztg.*, która enuncjacje londyńskiej *Mornig Post* na ten temat, podnosi jako szczególnie uwagi godne zjawisko *Nordd.* przypomina przy tej sposobności bliskie stosunki *Morning Post'u* ze Salisburym.

* *L'Esercito* włoski oświadcza, że wieści o podaniu się do dymisji ministra wojny nie mają najmniejszej podstawy, gdyż jest on w najzupełniejszej zgodzie z resztą członków gabinetu i wogóle nie ma najmniejszej przyczyny, którąby go zniewalała do tego kroku. Również i pogłoski o opłakanym stanie zdrowia ministra są nieprawdziwe, czuje się on bowiem doskonale i pracuje codziennie po 13cie godzin. Wreszcie *l'Exercito* donosi, że zaraz po skończeniu tegorocznych manewrów, t. j. 10. sierpnia, 70 tysięcy żołnierzy zostanie rozpuszczonych na nieograniczony urlop. Jestto — dodaje organ wojskowy — na wymowniejszy dowód, że wszelkie obawy wojenne nie mają racji bytu.

* Jenerał-gubernator Krety, Nikolaki pasza, przybył do Stambułu i składał w. wezyrowi i ministrowi spraw zagranicznych raport z położenia na wyspie. Winę obecnego powstania wielkorządca, jak zapewniają ze źródeł dobrze poinformowanych, przypisywał słabemu z początku i niezdecydowanemu zachowaniu się rządu tureckiego. Pierwotne ruchy były zupełnie małoznaczące, dopiero z chwilą przybycia komisarza tureckiego i rozpoczęcia układów uzuchwaleni Kreteńczycy zaczęli podnosić głowę. Gdyby Wys. Porta od pierwszej chwili zdobyła się na roztropną energję, można było rozruchy stłumić w samym zarodku. Kreteńczycy nie będą nigdy zadowoleni, nawet wtenczas, gdy spełnione będą ich żądania. Wielkorządca jest przekonania, że gdyby nawet Kreta przeszła pod panowanie greckie, powstania powtarzałyby się perjodycznie. Obecnie nie ma czasu do stracenia. Należy być silnym i skoro zajdzie potrzeba, nie cofać się przed żadnemi środkami. Nikolaki pasza nie obawia się poważniejszych następstw, ponieważ nie sądzi, żeby Kreteńczycy wybrali odpowiednią chwilę na powstanie. Zdaniem jego nie znajdą oni poparcia nawet w Grecji.

* Z powodu zwycięstwa Anglików nad derwiszami nasunęło się znowu pytanie, czy Anglja ma poprzestać na właściwym Egipcie, czy też posunąć się więcej na południe i tam również umocnić swoje stanowisko. Kwestję tę postawił na jednem z ostatnich posiedzeń parlamentu Gourley, zapytując, czy rząd, korzystając ze sposobności, skłoni rząd egipski, aby usadowił się na brzegach górnego Nilu. Przedstawiciel rządu, Smith, odpowiadając, zwrócił uwagę, że rządu egipskiego nie można uważać za gałęź rządu angielskiego, ten przeto nie może go do niczego nakłaniać, ani zniewalać. Polityka Anglji pozostanie zawsze tą samą i zadanie jej nie będzie inne, jak tylko to, aby spełnić zaciągnięte zobowiązanie co do nietykalności i całości granic i terytorjum Egiptu. Dzisiaj w tym samym przedmiocie ma jeszcze zabrać głos lord Salisbury w izbie wyższej, a jak zapowiadają dzienniki londyńskie, rozwinie on tylko poglądy Smitha.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 12. sierpnia. Cesarz wyjechał wczoraj wieczorem z ogromnym orszakiem, udając się do Berlina.

Stambuł 12. sierpnia. Nelidow w nocie wystosowanej do Porty, [illegible]

Ateny 12. sierpnia. Ze względu, że sytuacja na Krecie nie przybiera wcale łagodniejszego charakteru, możliwem jest, iż izby greckie zwołane zostaną niebawem celem powzięcia uchwał co ma rząd dalej w tej sprawie przedsięwziąć.

Paryż 12. sierpnia. Na poufnem posiedzeniu senator Kerdrell i 24. towarzyszy postawili wniosek, aby senat uznał się w sprawie Boulangera niekompetentnym. Nad wnioskiem tym będzie trybunał państwowy, który ukonstytuował się jako tajny komitet, w poniedziałek obradować.

Wiedeń 12. sierpnia. Między gratulacjami, jakie odebrał hr. Taaffe z okazji jubileuszu 10 letnich rządów, znajduje się także telegram od prezesa Koła p. Jaworskiego, który imieniem Koła złożył hr. Taaffemu życzenia.

Londyn 12. sierpnia. Odpowiedź Turcji na wręczoną jej notę zaprzecza, jakoby z polecenia Porty rozdano broń między ludność muzułmańską w Kandji. Szakir pasza wysłany na Kretę zaprowadzi tam stan oblężenia i burzycieli zmusi do złożenia broni.

Berlin 12. sierpnia. Ulice miasta a w szczególności „Pod Lipami", Fryderykowska, oraz plac Zamkowy, gdzie wzniesiono olbrzymi baldachim, udekorowane są wspaniale. Po pod baldachimem tym przejdzie cesarz udając się do zamku.

Ambasador Austro-Węgier Szechenyi wraz ze służbą honorową wyjechał o godzinie 11. przed południem naprzeciw cesarza do Elsterwerda.

Paryż 12. sierpnia. *Intransigeant* ogłasza pismo szefa generalnego sztabu 13go korpusu, pułkownika Chevrota, który oświadcza, że w dniu 14. lipca 1887 r. widział Boulangera w Clermont Ferrand.

Londyn 12. sierpnia. Wszystkie prawie dzienniki omawiają podróż cesarza austrjackiego do Berlina, wypowiadając przekonanie, iż jest ona czemś więcej niż zwykłym aktem kurtuazji, i że jeszcze bardziej wzmocni austro niemieckie przymierze, które od tylu lat służy za przedmurze przeciw zakłóceniu pokoju europejskiego.

Belgrad 12. sierpnia. Regenci przedłożą skupczynie projekt ustawy o uregulowaniu stosunków prawnych królowej Natalji.

Ateny 12. sierpnia. Depesze z Krety donoszą o wielu zabójstwach dokonanych przez Turków na chrześcjanach. Turcy podpalić mieli i zrabować Assipopulo pod Retymno. Ciało konsularne w Retymno wystąpiło do władz tureckich z przedstawieniem.

Temeszwar 12. sierpnia. W aferze loteryjnej Farkasa jest do zanotowania nowy szczegół. Uwięzi no Małgorzatę Telkerz, która przebrana za chłopca miała wyciągnąć numery postawione przez Farkasa.

Wiedeń 12. sierpnia. Giełda zbożowa Pszenica na jesień 8·76, na wiosnę 8·42, żyto na jesień 7·63.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. sierpnia 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. K. Rozwadowska, z Turówki. W. Gniewosz, z Kontów. A. hr. Łoś, z Borkowa. J. A. Skąpska, z Medjolanu.

HOTEL LANGA. I. Jerusalem, z Wiednia. S. Viertel, z Wiednia. A. Hordyński, z Borszczowa. E. Sperling, z Tarnopola.

HOTEL EUROPEJSKI. M. ks. Kostecki, z Żytomierza. I. Boniewski, z Gródka. A. Zagórski, z Rzeszowa. M. Abrahamowiczowa, z Król. pol. T. Majer, z Żółkwi. K. Jaworski, z Ostrowczyka. W. Chrząszczowa, Słowity. I. hr. Poniński, z Kowalowa. A. Mahler, I. Fischer, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. J. Łakociński, z Krakowa. A. Borecki, z Dąbrowy. J. Płakosz, z Mikuliniec. A. Kercel, z Rumunji.

Wyciąg

z rozkładu jazdy ważny od 1. lipca 1889 roku

Odjazd ze Lwowa

ku Stryjowi:

5[50] z rana, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Orło, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu, Stanisławowa i Husiatyna.
10[20] przed południem, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.
8[45] wieczór, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu.

ku Stanisławowu:

9[20] z rana, pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.
9[50] z rana, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.
10[08] wieczór, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy i Czortkowa.

ku Bełzcu:

7[49] z rana, pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.
2[44] po południu tylko co sobotę pociąg mięszany do Bełzca.
5[01] po południu tylko we wtorek, pociąg mięszany do Bełzca.

Przyjazd do Lwowa

w kierunku ze Stryja:

8[26] z rana, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza Suchy, Chyrowa i Stryja.
3[36] po południu, pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja.
12[08] w nocy, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza, Ławocznego, Orło, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa.

w kierunku ze Stanisławowa:

6[40] z rana, pociąg mięszany z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa.
8[00] wieczór, pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jas, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.
11[00] w nocy, pociąg mięszany z Bukaresztu, Jas, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

w kierunku z Bełzca:

10[10] z rana tylko we wtorek i piątek, pociąg mięszany z Bełzca.
[illegible] po południu tylko [illegible] pociąg mięszany z Bełzca.

Pojedynczy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych [illegible] po 6 centów.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 12. sierpnia 1889 r.

[illegible]	[illegible]	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12. sierpnia 1889 r.

[illegible]	[illegible]

Berlin, dnia 12. sierpnia 1889 r.

[illegible]	[illegible]

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą według czasu lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1889 r.

[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Ceny zboża

z dnia 12. sierpnia 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Żyto	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Jęczmień	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Owies	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Groch	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Wyka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Rzepak	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Lnianka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Konicz czer.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Konicz biały	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Konicz szw.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr 60 — do 90.—
Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr 13·70 do [illegible]

Wielka podaż producentów [illegible]

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych **inserentów, iż chwilą otwarcia nowego lokalu** naszej **Administracji (plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

Do wydzierżawienia
Majętność Kopań
w powiecie Przemyślańskim
od 1. Marca 1890.

Bliższa wiadomość u Dra Popiela, adwokata we Lwowie, ulica Hetmańska liczba 22.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.